

## RUCH UMYSŁOWY W ROSSYI PO R. 1815 I JEGO NASTĘPSTWA.

A. Pipina.

(Tłumaczenie z rosyjskiego: *Goniec Europy* za m. Grudzień 1870 r.).

---

Cóż się działo w owęj epoce w literaturze? Ruch wyrodzony w pojęciach społecznych odbijał się i w literaturze, i dla Stowarzyszenia (Sojuz błagodienstwia) ograniczał się pod tym względem do tego, że nie tworzył ruchu, lecz był tylko wybitniejszym jego wyrazem; i tu on nie był sprawcą rozwijającej się wolnomyślności. Literatura sama w sobie jest działalnością zanadto jawną, podległą w zupełności własnym warunkom, aby ją przypisywać można jakiemuś tajnemu planowi lub spiskowaniu; ale Stowarzyszenie owo stało obok literatury, brali w nią udział niektórzy jego członkowie. i pod tym względem tylko można powiedzieć, że się posługiwać chciało literaturą dla swoich celów, pragnąc upowszechniać „idee polityczne.” Nie należąc do tajnych stowarzyszeń, można było „starać się o zawładnięcie opinią publiczną;” stara się o to każdy, kto tylko wystąpi na scenę literacką. Co się tyczy „piosnek podburzających,” utrzymywano, że nie można było twierdzić stanowczo, czy były pisane podług wskazówek towarzystwa tajnego, ale ogólnie było wiadomém, że liczne utwory podburzające owego czasu, powstały bez żadnego udziału owego Stowarzyszenia, i wyszły od ludzi zupełnie doń nienależących. Najpopularniejsze i najudatniej-sze z nich były utworami Puszkina, który nie był członkiem *Stowarzyszenia pomysłności* (błagodienstwia). Pierwsze utwory Rylejewa, powstały i ukazały się w druku wtedy, kiedy Rylejew jeszcze nie należał do Stowarzyszenia.

Usuwać więc kwestyę o mniemanym kierunku rewolucyjnym literatury podług wskazówek tajnego towarzystwa, ograniczymy się tylko do wykazania, jaki brali udział pojedynczy jego członkowie w ruchu literackim przez ciąg lat pierwszych jego istnienia. Wielu z nich byli autorami lub należeli do literackich kółek; nie

trzęśli oni literaturą, ale w niej się odbił kierunek ich pojęć, a poglądy te należały do rzędu świetniejszych zjawisk myśli ogólnej, jaką wtedy literatura wyobrażała.

W literaturze owęj epoki zaczynają się bardziej określać kółka i uwydatniać kierunki społeczne. Była to epoka towarzystw i kółek, żądała działania zbiorowego i jednoczenia sił jednorodnych; żądała także określenia ściślej celu owęj zbiorowój działalności, była już postępem, bo tą drogą klarowały się pojęcia istniejące. Przy różnorodności indywiduów stanowiących rozliczne odcienia wyobraźni i charakterów, obok nowości licznych pojęć, jeszcze nieokreślonych, kółka ówczesne literackie nie były przypadkowym tylko zbiorowiskiem, ale przedstawiały już swój charakter literacki i społeczny. *Biesieda* Szyszkowa i *Dierżawina* (założona 1811 r.) gromadziła literackich starowierców dawnęj klassycznej szkoły, którzy byli starowiercami i pod względem pojęć społecznych: szermierze starego stylu i pocziwych starych obyczajów. *Arzamas* (1815—1818 r.) gromadził przedstawicieli szkoły sentymentalnej, przyszłego romantyzmu, obrońców nowego stylu, wielbicieli Karamzina pod względem pojęć literackich i społecznych, w ogóle ludzi bardziej wykształconych od *Biesiedy*, obeznanych z nową literaturą europejską, nie przeciwnych pewnym ulepszeniom w porządku społecznym, ale koniec końców miłujących oświatę i wolność w ten sam platoniczny sposób, w jakim był tak silnym Karamzin.

W pośrodku tych dwóch stało kółko *Olenina*, w którym literackie i społeczne pojęcia (mimo talentów niektórych członków) odznaczały się umiarkowaniem, blizkiem indyferentyzmowi. Nareszcie młode kółko zebrało się głównie w *Stowarzyszeniu wolném miłośników piśmiennictwa*, albo *współzawodników oświaty i dobroczynności*. Było to stowarzyszenie nie prywatne jak *Arzamas* lub kółko *Olenina*, ale towarzystwo urzędowe, złączone celem dobroczynnym — skład jego był bardzo mieszany; w redagowaniu jego publikacyi pracowali w ogólności pisarze młodego literackiego kółka.

Dzieje tych kółek, mianowicie *Biesiedy* i *Arzamasa* dosyć są znane. Historycy nasi ze szczególną miłością zajmowali się *Arzamasem*, zbierali i rozpowiadali różne anegdoty o tém niewinném *Stowarzyszeniu*, w którym ludzie dosyć dojrzały, bawili się zupełnemi dzieciństwami, dlatego, że ich zadanie walczenia z *Biesiedą* lub akademią rosyjską nie było wcale możnolném, a więc zostawało im tylko proste gadulstwo, może dowcipne, ale zupełnie bezowocne. Karamzin przybywszy do Petersburga 1816 roku, zachwycał się *Arzamasem*: „tutaj najmilszymi są dla mnie arzamańczycy” — pisze on, i tak być musiało istotnie. Byli tu ludzie wcale oświeceni, niektórzy nawet bardzo utalentowani i rozumni. Miłowali piękno, miłowali *człowieczeństwo* w stylu umiarkowanym i wcale nie niebezpiecznym; nie zadawali sobie żadnych przemądrych kwestyj i woleli w spokoju używać ziemskiej błogości. Powagą ich najwyższą był Karamzin nie tylko z powodu literackich zasług, ale i całego ukła-

du jego wyobrażeń; autor *Pamiętnika* (lubo im zapewne jeszcze nieznanego) znalazł w nich swą szkołę i adeptów. Jeden z nich nawet dokończył potem niedopisanego dwunastego tomu jego historii.

Łatwo pojąć, że kiedy ci ludzie zamyslili założyć swe towarzystwo, nie widzieli żadnego poważniejszego celu: zapas rozumów swoich zużyli w zarcikach, o których tak naiwnie rozprowadają ich dziejopisarze. Najsympatyczniejszą osobą w tém kółku ukazuje się Żukowski, który się tu bawił z całą szczerotą swojej dobroduszości. Do tego pół-arystokratycznego literackiego zjednoczenia weszło między innemi i dwóch członków *Stowarzyszenia* pomyslności ogólnej: Michał Orłow, świetny arystokrata, J. Turgieniew, którego brat A. J. mający mnóstwo stosunków we wszystkich obozach, żył w wyjątkowej przyjaźni z niektórymi członkami Arzamasa. J. Turgieniew, dla którego były obce literackie interesa tego kółka, znajdował jednak przyjemność w jego zebraniach, dlatego że rozmowa nie zawsze się obracała około błahostek.

„Do tego literackiego Stowarzyszenia (słowa Turgieniewa) wszedł generał M. Orłow, z którym wtedy zostawałem w stosunkach przyjaźni, ale zamiast, aby podług przyjętego zwyczaju, przyjść z parodią mowy pogrzebowej jakiegoś żyjącego akademika, Orłow wypowiedział słowo poważne, w którym wykazywał Stowarzyszeniu, o ile nie przystoi rozumnym ludziom zajmowanie się fraszkami i sprzeczkami literackimi, wtedy, kiedy umysłowi każdego człowieka poświęconego ogólnemu dobru, stan ojczyzny otwierał tak rozległe pole działania. Zaklinał więc swych współbraci, aby porzucili *dziecinne* zabawki i zajęli się przedmiotami wyższemi i poważniejszymi. Przemowa ta sprawiła wrażenie; wszyscy uznali słuszność i napomnień i rad nowo przyjętego członka. Ale jeżeli pustoty i próżności ubyto potem w tém kółku, nie przybyło jednak nic pożytecznego ani rozumnego.

... Błudow, jeden z czynniejszych członków Arzamasa, uprzedzony jakoś o zamiarze Orłowa, odpowiedział mu także w przygotowanym przemówieniu; dowodził niemożności wykonania jego planów, nie zmieniawszy wprzód z gruntu całego pierwotnego charakteru Stowarzyszenia (a właśnie Orłow radził aby go zmienić). Co do *rozlewania światła nauki*, o którym kilka razy wzmiankował Orłow, zwrócił mu uwagę, że światło to w ręku złe myślących ludzi, zamienia się *zawsze w pochodnię podpalacza* (!) i to przyrównanie nieraz zdało mu się słyszeć potem...

Orłow między innemi proponował Towarzystwu wydawanie dziennika, którego artykuły swą nowością i śmiałością obudziłyby uwagę czytającej Rossyi. Publikacja taka, podług pewnych wiadomości, już się przygotowywała; pisali dlań artykuły: Uwarow, Bajtuszkiw, Błudow; Kapodistria obiecał wiadomości polityczne, ale dziennik nie powstał.

W roku 1818 ukazała się „Historya państwa Rossyjskiego”; wiadomo, jak pełnego zachwytu przyjęcia doznało dzieło Karam-



zina. W wielu względach było ono rzeczywiście *odkryciem*, jak się wyraził Puszkina w swoich pamiętnikach. Nie tu miejsce mówić o naukowej i literackiej wartości „Historyi”, którą już tyle razy ocenili biografowie Karamzina i historycy literatury. Nie będzie nas również zatrzymywało niezwykłe jej powodzenie, które zyskały i znakomite zalety tej pracy naukowej i literackiej, i nowość utworu, jakiego jeszcze nie widziała literatura rosyjska, i poprzednia sława autora, i urzędowe stanowisko państwowego historyografa, i dobrze znane usposobienie doń dworu; w ogólności wszystkie nie tylko poważniejsze ale i drobniejsze przyczyny. W liczbie ich zważyć należy i samą chwilę ukazania się dzieła. Był to bez wątpienia jeden z momentów najburzliwszych panowania cesarza Alexandra, i w owę chwilę, kiedy się zaledwie uciszył poruszony patryotyzm, kiedy jeszcze świeżem było wspomnienie zwycięstw pochlebiających uczuciu narodowemu i razem samolubstwu, kiedy w społeczeństwie zaczynał się nowy ferment pojęć i ścieranie się partyj, „Historya” musiała wzbudzić wyjątkowy interes. Ludzie najróżnorodniejszych poglądów szukali w niej poparcia swych idei lub swego uczucia; do niejto przed innemi zwracali się ludzie, których myśl albo uczucie kierowały się ku rozwiązywaniu kwestyj życia narodowego, ci, którzy oprócz bezpośredniego, że tak powiem, elementarnego interesu patryotycznego, zwracali się doń z bardziej głęboką i bardziej skomplikowaną sprawą społeczną; młode liberalne pokolenie przyjęło „Historyę” z całym szacunkiem, jako poważne zjawisko literatury, ale się nie zadowolniło jej tendencyą.

Dzieło Karamzina swemi świetnemi zaletami słusznie zwracało na siebie uwagę społeczeństwa, a dla mass jego w zasadniczej swjej myśli przedstawiało treść najdostępniejszą i najodpowiedniejszą. Ta zasadnicza myśl odpowiadała w zupełności nastrojowi i pojęciom ogromnej większości, wierniej dawnym obyczajom i tradycyi, nie poddającej krytyce ani tego co było dawniej, ani tego co jest obecnie. W tejto większości „Historya” zyskała niezaprzeczoną zupełną powagę, i tę jej przyznaje dotychczas szkoła konserwatystów, która jej nadaje wartość prawdziwego *narodowego* utworu i t. p.

Ale w mniejszém kółku społeczeństwa, wśród młodej liberalnej generacji (do której się przyłączali i niektórzy *wolterzyści* ocaleli z czasów ces. Katarzyny), „Historya” Karamzina mimo swjej ogólnoliterackiej i naukowej wartości, w samym zaraz początku znalazła przeciwników, którzy jej nie przyznawali tej powagi. Literackie te i naukowe zalety mogły i mogą jej jednać równą sympatyę pomiędzy ludźmi wszelkich stronnictw i pojęć. Historya mogła ogromną większość społeczno-polityczną zadowolnić tendencyą, leżącą w jej treści, ale ta tendencya nie mogła znaleźć współczucia w tej sferze literatury i społeczności, gdzie społeczno-polityczne pojęcia obrały już inny kierunek. Tendencya „Historyi” była ta sama, jak wyłożona w „Pamiętniku.” Ten ostatni nie był wówczas jeszcze znanym publiczności, ale łatwo

było z „Historyi” dojrzyć w całości wyłączny systemat poglądów, czyniący Karamzina człowiekiem partyi... co téż dostrzegli jego antagoniści.

Krytycy późniejsi nie zawsze rozróżniali te dwa odrębne punkta zapatrywania się na „Historyę”, raczej te dwie różne strony „Historyi”; ztąd to ocena jej wartości i w literaturze i w życiu społeczném dotąd nie jest rozjaśnioną i nawet sprzecznie przedstawianą przez samych wielbicieli Karamzina. Wpływ jej naukowy na obrabianie przedmiotu można wykazać dotykalnie faktami historyografii; nie mniej widocznym jest jej wpływ literacki pod względem upowszechnienia artystycznego pojęcia o starożytności rosyjskiej, oraz pod względem udoskonalenia języka, który przyjął wiele nowych żywiołów; ale jako społeczno-polityczna historia, *Historia* Karamzina, łącznie z jego *Pamiętnikiem* została się wyrazem zachowawczej masy społeczeństwa, a w rozwoju pojęć społecznych wkrótce wywołała przeciwdziałanie, utraciła moc, nakoniec przestarzała się, lub zachowała znaczenie tylko przeczące, czyli znaczenie punktu wyjścia... Co do téj przegranej, pod względem moralno-społecznego lub moralno-politycznego wpływu *Historyi*, zgodzić się muszą pomimo woli, sami wielbicieli Karamzina.

Podług słów jednego z panegirystów, wielkie dzieło Karamzina *zginęło* w fali zdań i generacye rosyjskie *nie zdołały się na niem wyformować*, a więc pod względem moralno-politycznym, bo naukowa i czysto literacka wartość oraz wpływ *Historyi* nie podlegają żadnemu zaprzeczeniu. Ale śmiesznaby było powiedzieć, że wina w tém nie Karamzina, lecz całej Rosyi (jak utrzymuje ów panegirysta) i *efemeryczności* naszego wykształcenia. Pod względem swęj myśli filozoficznej i społeczno-politycznego systematu, *Historia* wcale nie jest dziełem tak genialném, aby wyprzedzała całym wiekiem liczne pokolenia, aby głębia jego otwierała się dopiero dla dalekiej potomności. Przeciwnie—i *Pamiętnik* Karamzina daleko prościęj objaśnia sprawę. Wina, że *Historia* *zatraciła się* w fali pojęć, że nasze pokolenia nie wychowały się na niej, *nie przesiąkły poglądem i przekonaniami* Karamzina, jak utrzymuje autor, leży bezwarunkowo w samym Karamzinie i nigdzieindziej. Złożył on w pracy swojej taką tendencję, która od samego początku odstręczała od siebie ludzi, nie mniej od niego kochających ojczyznę. Zachowawcza idea podstawowa Karamzina była tylko zbiorem starych pojęć społecznych, wieńcem idei tradycyjalnych, zamykającym dawny okres rozwoju społecznego; ale nie było w niej żadnego punktu oparcia dla dalszego rozkwitu pojęć społecznych i pomagała mu tylko ubocznie przez owo wielkie współdziałanie, jakie okazała w ogólném rozszerzeniu pojęcia historycznego.

A więc nie społeczeństwo jest winną, że się pokolenia nie wychowały na historycznej pracy Karamzina, i nie w *skutek* efemeryczności naszego wykształcenia, a nawet *nie bacząc* na nie; bo istotnie, jakkolwiek efemeryczném było to wykształcenie, zaraz przecież pojęło, że niepodobna kształcić się na moralno-politycz-



nych poglądach Karamzina; samowiednie czy też instynktowo czuło, że poglądy te nieprawdziwe, i nie mogą posługiwać rozwojowi społecznemu, bo schlebiają chwili obecnej i jej radykalnym wadom, a jako wrogie wszelkiej idei wolności społeczeńskiej, kłumią w społeczeństwie badawczą samodzielność i wytwarzają indyferentyzm społeczny. Karamzin całą historię narodu i społeczeństwa zabsorbował w historię samego wyłącznie *państwa*, a pierwsza próbka *efemerycznego* wykształcenia skierowała się do tego, aby poprawić ową jednostronność, wysoce szkodliwą w dalszych jej wywodach, zwrócić uwagę na historię *narodu*. Próbka Polewoja nie udała się, bo jeszcze nie miał do tego odpowiednich środków naukowych; był to samouczek, wykształcenie jego było rzeczywiście *efemeryczne*, ale miał instynkt prawdziwy, jak to pokazuje cały następny przebieg historyografii naszej. Praca Karamzina nie przestawała wyświadczać wielkiej pomocy w swém naukowym bogactwie, ale z każdym okresem umysłowego naszego życia, zapatrywanie się jego pod względem społeczno-politycznym coraz bardziej i bardziej traciło wiarę, słabło wśród pojęć społecznych, systemat jego coraz więcej okazywał się niemożliwym w zastosowaniu do teraźniejszości, w przeszłości zaś coraz większy budziły interes te pierwiastki życia historycznego, którym on najmniej dawał miejsca. Nawet obecne pojmowanie dawniej historii rossyjskiej bardzo mało podobne do teorii Karamzinowej.

Młode liberalne pokolenie dostrzegło zaraz tę myśl *Historyi*, a oddając co się należało talentowi i uczoności autora, wypowiedziało swój protest przeciwko jej myśli przewodniej. Pogodin w biografii Karamzina cytuje ustępy zawierające ocenę *Historyi*, napisane przez Michała Murawjewa, który był synem protektora Karamzinowego i jednym z głównych przywódców Stowarzyszenia. Zdanie to młodego krytyka, o ile je znamy z cytaty p. Pogodina, daje nam nader zajmujący obraz pojęć społecznych i historycznych *kółka*, którym nie można odmówić racjonalności i słuszności uwag przeciwko Karamzinowi.

Autor zapewne spodziewał się, że dzieło Karamzina wywoła krytykę i wykazanie błędów jego systematu, bo pyta, czyż utwór ten nie wywołał rozlicznych sądów, kwestyj, wątpliwości? „Biada krajowi, gdzie wszyscy są jeduomyślni (to jest, gdzie nie ma samodzielnych umysłów, któreby się nie zamykały w samych tylko nierozumowanych pochwałach). Czyż tam można się spodziewać postępu oświaty? Śpią tam siły umysłowe; nie ma prawdy, która jak chwała zdobywa się wysileniem i ciągłą pracą. Cześć autorowi, ale swoboda sądom czytelników! Objasniając użyteczność historyi, Karamzin w przedmowie mówi: „Rządzący, prawodawcy działają za wskazówkami historyi... Trzeba wiedzieć, jak z dawna buntownicze namietności społeczeństwo i jakimi środkami dobroczynna władza rozburzały okiełznywała burzliwe jego dążności, aby utrwalić porządek, godzić z nimi pożytek ludzi i dać im możliwe szczęście.” Krytyk robi co do tych słów następujące uwagi:

„Historia przedstawia nam niekiedy, jak dobroczynna władza rozumu okiełznywała burzliwe dążności buntowniczych passyj. Jednym namiętnościom przeciwstawiają się drugie, zaczyna się walka, wyteżają najwyższą siłę z obu stron zdolności duchowe i umysłowe. Nareszcie przeciwnicy się nużą, uznają ogólną korzyść i zawiera się rozejm przez rozumne doświadczenie. W ogólności bardzo jest trudno małej liczbie ludzi wznieść się wyżej ponad namiętności narodów, do których należą sami, być rozsądniejszemi od wieku i podtrzymywać ruch całych społeczeństw. Słabemi są nasze dociekania w obliczu naturalnego biegu rzeczy. Jedne i te same zjawiska od najdawniejszych czasów; od czasu do czasu rodzą się nowe pojęcia, nowe idee, długo one kielkują, dojrzewają, następnie szybko się rozwijając, wywołują długotrwałe wzburzenia, za któremi idzie nowy porządek rzeczy, nowy system moralny.

Któryż umysł zdolnym jest przewidzieć i objąć te wzburzenia? Jaka ręka może owładnąć ich ruchem. Kto sam jeden stanie przeciwko ogólnemu zdaniu? Uczciwy i rozumny człowiek nie chwytą się w podobnych okolicznościach podstępni ani przemocy; zacna dusza jego idąc za ogólnym prądem, będzie tylko nim kierowała za pomocą umiarkowania i słuszności. Jednoznaczne jest i wyższe polityka i wyższe moralność.

Karamzin utrzymuje, iż historia jest konieczną i dla prostego obywatela dlatego, że go godzi z niedoskonałościami życia, jako ze zwykłym jego zjawiskiem, pociesza wśród klęsk krajowych, wykazując, że bywały one i dawniej i jeszcze straszniejsze, a kraj nie upadł.”

Krytyk czyni tu zarzut i zupełnie słuszny: „Zapewne, że niedoskonałość jest nieodłączną od wszystkiego, co ziemskie; ale czyż historia powinna nas pogrążyć w *moralny sen kwietyzmu*? Czyliż w tym leży cnota obywatelska, którą dzieje narodowe rozpłomieniać powinny? Miedzy złem a dobrem, nie pokój, ale wieczny bój istnieć winien; uczciwi obywatele powinni zostawać w wiecznym zjednoczeniu przeciw błędom i zdrożnościom. Przedmiotem historii nie jest nasz rozejm z niedoskonałościami, nie nasycenie próżnej ciekawości, nie karma czułości, nie uciechy próżności. Historia podsyca rywalizację wieków, rozbudza nasze siły duchowe i kieruje ku owej doskonałości, jaka jest możebną na ziemi.”

Czyż może historia przynieść nam pociechę w nieszczęściach krajowych, wykazując, że bywały jeszcze straszniejsze, a państwo nie upadło? Kto zaręczy za przyszłość?... Nieszczęścia krajowe mogą sprowadzić i upadek kraju. Czyż Wenecyanie w r. 98, czytając opisy, jak protestowali przeciwko traktatowi Kambrejskiemu, mogli się tym pocieszać, tracąc niepodległość i sławę?

Każdy przyzna, że wojny domowe udzielnych książąt nie były mało znaczącymi; stwierdzają one znany wiersz Horacego:

*Quidquid debiant reges, plectuntur Achivi.*

Następnie krytyk cytuje słowa Karamzina o niesnaskach udzielonych władców: „Massy działając, rzną się za sławę Aten albo Sparty, jak u nas za honor domu Monomacha albo Olega; nie wielka różnica, jeżeli zapomnimy, że te półtygrysy mówili językiem Homera, mieli tradycje Sofoklesa i posągi Pidyaszowe,” i w odpowiedzi przytacza:

„Ja jednak znajduję pewną różnicę. Tam obywatele walczyli za władzę, w której mieli udział; owe *półtygrysy Grecyi* używali wszelkich błogości ziemi, i rozgłosu cywilizacyi.

Nakoniec krytyk nie zgadza się z Karamzinem, że kardynalną rzeczą w historii jest wdzięk opowiadania i siła, że znajomość praw, uczoność, dowcip, myśl głęboka nie zastąpią zdolności malowania akcyi.

„Wątpię, mówi krytyk, mnie się zdaje, że kardynalną rzeczą w historii jest jój gruntowność. Poniża się historię, kiedy się nań patrzy tylko jako na dzieło literackie. Dobremu dziejopisarzowi przebaczymy brak artyzmu; potępić wymownego; jeżeli nie rozumie gruntownie tego, co rozpowiada. Sądząc surowo chłód Huma, autor nasz słusznie zauważył, „że miłość ojczyzny nadaje pędzlowi historyka ogień, siłę i wdzięk; gdzie nie ma miłości, tam nie ma duszy.”

Uwagi te były stosowaniem tych samych pojęć, jakimi się odznacжали liberalni w swych poglądach na obecność. Uwagi te może nie wszędzie racjonalnie rozwinięte i wypowiedziane, ale w wielkiej części były zupełnie słusznymi. Sens ich moralny stanowi szlachetna dążność służenia społeczeństwu i jego sprawom, a odwodzenie od tego, co krytyk trafnie nazwał kwietyzmem i co rzeczywiście stanowi jeden z istotnych błędów moralności Karamzina.

Mamy jeszcze i inne świadectwa wrażenia, jakie sprawiła *Historia* w młodych owych kółkach. Pogodin wspomina w swém dziele, „że młody Puszkina przy całej swój życzliwości dla Karamzina, którą zachował przez całe życie, nie mógł się odjąć pokusie wypowiedzenia ostrego słówka i odmalować ogólny nastrój otaczającej go wybrańszczej młodzieży, w dwóch epigrammatach, jeden od drugiego złośliwszych.

Słusznie p. Pogodin uważa, że te epigramaty mają dla nas wartość historyczną, jako odbicie pojęć, których się sam Puszkina następnie uroczyście wyparł. I rzeczywiście zdania Puszkina bardzo się potem zmieniły w porównaniu z dawnymi. Puszkina około 1820 r. i w końcu jego, to dwaj zupełnie odmienni ludzie pod względem poglądów społecznych.

Do *liberalistów* Karamzin odzywał się z niecierpliwością, którąśmy mieli sposobność wykazać.

Znał on osobiście wielu przedstawicieli liberalnego kółka (np. Murawjewa, Turgieniewa, Glinkę i innych) i nie mógł odmawiać wielom z nich moralnych zalet; oni zaś ze swój strony, nie



podzielając jego poglądów, okazywali mu napozór zupełne zaufanie i szczerze wypowiadali swe myśli. Nie wiemy, czy im odpłacał podobnem zaufaniem. W rozmowie z cesarzem Alexandrem, przy której mu przedstawił znany Pamiętnik o Polsce (1819 r.), pomiędzy innemi wyrzekł: *Sire, je méprise les libralistes du jour; je n'aime que la liberté, qu'aucun tyran ne peut m'ôter...* Można by zapytać, czy miał prawo do takiej pogardy? czy wiedział dostatecznie, czego chcieli liberaliści, i czy dobrą wiarą oceniał ich pojęcia. W pojęciach tych mogły być uniesienia i skrajności, od których rzadko wolnym bywa zapał młodych generacji i które były bardzo łatwe do zrozumienia w epoce, kiedy ich otaczało zamieszanie pojęć w życiu społecznem; czyż Karamzinowi starczyło miłości *człowieczeństwa* na to, aby się zetknąć przyjaźnie z młodem pokoleniem; czy sobie zadał pracy na oddzielenie skrajności od samego ziarna ich pojęć i sądzić o nich z tą dobrą wiarą, jakiej wymaga poszanowanie dla cudzych przekonań i poszanowanie samego przedmiotu sporności, dlatego, że owym przedmiotem było to samo dobro ojczyzny, a uczuciem, jakie napełniało liberalnych, była ta sama miłość ojczyzny, w której mu wcale nie ustępowali. Zkądże więc owa pogarda? czy w téj wrogości jego było prawdziwe uczucie obywatelskie, czy téż tylko zwykła drażliwość konserwatyzmu, niepojmowanie drugich i złośliwość umysłu samolubnego drażnionego przeciwieństwem...?

Karamzin miał pretensję do postawienia się wyżej nad wszystkimi stronnictwami.

„Arystokraci, demokraci, liberaliści... słuźalcy! woła on—kto z was może się poszczycić szczerością? Arystokraci słuźalcy pragną dawnego porządku, bo dla nich wygodny; demokraci, liberaliści pragną nowych nieporządków (!), bo w nich spodziewają się znaleźć żywiół dla osobistych widoków. Czego więc chcecie, liberaliści? Szczęścia ludzkiego? Ale czyż jest szczęście tam, gdzie jest śmierć, dolegliwość, występki i żądze? (!!).

Podstawa społeczeństw obywatelskich jest niezmienną, możecie dno postawić na wierzchu, ale zawsze zostanie dno i wierzch, wola i niewola, bogactwo i nędza, przyjemność i cierpienie!”

Pozorna ta szerokość myśli, uwielbiana przez jego biografów jest raczej wyrzeczeniem się jój zupełnem, owym kwietyzmem, który wskazywał Murawjew, kwietyzmem, bezwarunkowo i zupełnie bezpłodnym.

Teraz przejdziemy do innych zjawisk ówczesnej literatury.

P. Turgieniew opowiada, że zamyslał wydawać dziennik, któryby wyłącznie posługiwał do rozwoju idei politycznych w społeczności rosyjskiej, bardzo mało obznajmionej z tego rodzaju przedmiotem. Tę samą myśl proponował Michał Orłow w Arzamasie. Myśl takiej publikacji była bardzo użyteczną; społeczności rosyjskiej brak jeszcze dotąd najelementarniejszych pojęć politycznych, a przeciw rozwój tych pojęć istotnie ważny dla rozbudzenia w społeczeństwie jakiegokolwiek wyobrażenia o wewnętrzn-

nych jego sprawach.. Dziennik się nie ukazał, ale Turgeniew wydał jedną ze swych prac w tym kierunku. Była to znana *Próba teoryi podatków* (1818 r.).

Książka p. Turgieniewa, która nam pokazuje między innemi, jakim sposobem przedstawiciele pierwszego Stowarzyszenia zamysłali działać na opinię ogółu, jest pełną ciekawości, jako zresztą świadectwo ówczesnych dążeń literatury. Jest to praca zupełnie poważna, znamionująca wielką znajomość przedmiotów, oraz europejskiej, politycznej i polityko-ekonomicznej literatury. Napisał owe dzieło autor jeszcze podczas swój bytności za granicą, i tém się tłumaczy, że tak mało mówi o podatkach istniejących w Rosyi—niemniej jednak wyjaśniając ważność kwestyi finansowej dla całego bytu państwowego, dawał do poznania, jak wiele niedostaje finansowym instytucjom w Rosyi, wykazywał niski stopień rosyjskiego systematu podatkowego w porównaniu z europejskim (systemat ten dotąd utrzymano) oświadczył się przeciwko pogłównemu, na koniec wykazywał konieczność jawności i szkodliwość poddaństwa... Zwracał uwagę, że kiedy przeciwnikom zniesienia poddaństwa mówiono o konieczności odstąpienia na rzecz włościan niektórych praw osobistych, lub ograniczenia władzy właścicieli ziemskich, często w swych skutkach sprzeciwiającej się religii i moralności, to wtenczas podnosili oni krzyki przeciw panowaniu rozumu we Francyi, jak gdyby prawo własności i osobistej swobody, na których się zasadza dobrobyt państwa, musiały pociągać za sobą zniesienie religii i moralności. Ludzie ci (mówi autor) niech zajrzą do historii: gdzież znajdują, aby naród, któremu rząd nadał święte prawa człowieczeństwa i obywatelstwa, powstawał przeciw sprawcom swojego szczęścia?"

Takie myśli rozwijał Turgeniew o sprawach rosyjskich. Było w nich bez wątpienia więcej zdrowego sensu, niż w melancholicznych jękach Karamzina, a więcej prawdziwego obywatelskiego uczucia, niż w jego *pogardzie* ku liberalistom, których nie pojmował.

Puszkina wtedy prowadził życie bardzo rozrzucone: bywał w najróżnorodniejszych kółkach, lubiał uczęszczać pomiędzy arystokrację, do której miał słabość siebie zaliczać; dla téj próżności chciał się przedstawiać nie za poetę, ale za *szczęśliwego szlachcica*. Mieszkając w Petersburgu a później zesłany do południowej Rosyi, stykał się mniej więcej z różnemi ludźmi, odgrywającemi wtedy lub później nieco ważną rolę w liberalnym ruchu, z niektórymi z nich zostawał w bliższych przyjacielskich stosunkach. W społeczeństwie owéj epoki, wśród uniesień liberalizmu i ścierań się z rzeczywistością, wykwitła cała literatura lżejsza, uchodząca prassy, literatura, w której nieukontentowanie i dowcipna satyra tém mniej się hamowały, im bardziej ścieśniała ich w druku cenzura. Zasobny talent i dowcip Puszkina były niewyczerpane w epigramatach, drobniejszych i większych utworach poetycznych, w których spoczywały pierwociny niezależnej opinii publicznej. Często osła-

wiano ten rodzaj utworów Puszkina, jako owoc lekkomyślności, której się następnie on sam *wyparł uroczyście*. Istotnie niektóre z utworów owęj chwili były tylko lekkomyślnością, ale w mnóstwie innych epigrammat naprowadzał na myśli bardziej poważne, lub też formę ich lekką usprawiedliwiała sama istota rzeczy. Ale czémże było działać przeciwko ludziom, z którymi byłoby bezużyteczną, a nawet niemożliwą, wieść spory innym sposobem? Było to jedyne mszczenie się za naruszenie zdrowego sensu. Utwory Puszkina przechodziły z rąk do rąk, przepisywano i uczono się na pamięć. „Nie było człowieka żyjącego, któryby nie znał jego wierszy” — mówią współcześni — i wierzyć temu trzeba, bo jeszcze przed 30 laty poezye te przechodziły w zeszytach z rąk do rąk i skrzętnie się przepisywały, mimo że utraciły już swą współczesność. Stowarzyszenie tajne, któremu potem przypisywano rozpowszechnianie pism podburzających, nie miało w tém udziału, bo Puszkina wcale do niego nie należał; poezye jego były jego osobistą reklamą, której mu nikt nie narzucał, prócz ogólnej opinii ludzi wykształconych.

---

Z przedstawionego obrazu można po części poznać charakter pojęć politycznych Towarzystwa pomyślności powszechnej w początkach jego istnienia, a nadto dopatrzeć, że istotę tych pojęć sam czas wyrabiał, że były one własnością nie tylko członków stowarzyszenia, ale całego słoju społeczeństwa. W rdzeniu tych pojęć politycznych tkwiła dążność do politycznego wyrobienia społeczeństwa, osobista działalność członków w praktyce życia, skierowana do rozlicznych ulepszeń, dążność wyswobodzenia włościan i t. p. Kwestya zaś o konieczności szerszych reform była teraz zaledwie dotkniętą i napozór pozostała na czysto teoretycznym punkcie widzenia.

